

Druga Niedziela Wielkanocna czyli Miłosierdzia Bożego – Rok A **12 kwietnia 2026 r.**

Refleksja

W II niedzielę po Wielkanocy powtarzamy za Psalmistą: „Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny”. Wzrok nasz wędruje najpierw do Wieczernika, w którym Jezus przychodzi do Apostołów, aby umocnić ich wiarę. To spotkanie ma jednak wyjątkowy charakter. Bierze w nim udział Tomasz Apostoł, którego zwykliśmy określać mianem „niewiernego Tomasza”. Dostrzegamy, słuchając Janowej Ewangelii, że wiara tego ucznia była jeszcze zbyt słaba, aby uwierzył świadectwu innych Apostołów. Potrzebował namacalnych dowodów. Chyba to nas nie powinno dziwić. Ile to razy my sami, którzy tak wiele słyszymy o Zmartwychwstałym, powtarzamy pełni niedowierzania: „jak nie zobaczę, to nie uwierzę”.

Radość z dzisiejszej liturgii płynie dla nas z faktu, że razem ze św. Piotrem możemy uwielbiać Boga: „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei”. To uwielbienie związane jest z darem, jaki otrzymaliśmy od Boga. Staliśmy się, dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, świadkami nadziei.

Świadectwem nadziei dla współczesnego świata jest również Święto Miłosierdzia Bożego. To była wola samego Boga, którą wyraził za pośrednictwem św. Siostry Faustyny, zakonnicy ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia w dniu 22 lutego 1931 roku w Płocku. Święto Miłosierdzia dał Pan Jezus grzesznikom jako „ostatnią deskę ratunku”. Z dobrze odprawioną spowiedzią i Komunią św. przyjętą w tym dniu związana jest obietnica „zupełnego odpuszczenia win i kar” (Dz. 300). A więc takiej łaski, jaką otrzymujemy tylko w sakramencie chrztu świętego. Źródle miłosierdzia wypływają z przebitego boku Zbawiciela. Chrystus mówił do św. Faustyny: „rana serca mojego jest źródłem niezgłębionego miłosierdzia” (Dz. 1190). Owa rana – przebity bok i serce – staje się dla całej ludzkości źródłem miłosierdzia Bożego. Na znanym nam dobrze obrazie Jezusa Miłosiernego „Jezu, ufam Tobie” z przebitego boku Chrystusa wypływają promienie: błądy i czerwony. Chrystus wyjaśnia Faustynie, co one oznaczają, mówiąc: „Te dwa promienie oznaczają krew i wodę – błądy promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz...” (Dz. 299). W innym miejscu Chrystus zachęca: „niech korzystają z krwi i wody, która dla nich wytrysła” (Dz. 848).

Od 2000 roku niedziela kończąca oktawę Zmartwychwstania Pańskiego obchodzona jest jako Niedziela Bożego Miłosierdzia. Ziściły się więc starania „Sekretarki Bożego Miłosierdzia”. A wszystko za sprawą św. Jana Pawła II, zwanego Papieżem Miłosierdzia. Niech dzisiejsze Święto Miłosierdzia umocni w nas nadzieję i doda sił do odważnego świadectwa o Zmartwychwstałym. Niech zapali w naszych sercach prawdziwy „ogień miłosierdzia”.

Zakończmy nasze rozważanie słowami – osobistym wyznaniem wiary w Jezusa Zmartwychwstałego. Niech przed naszymi oczyma widnieje Jezus przychodzący do Wieczernika, a z serc płynie pełne nadziei: „Jezu, ufam Tobie”.

ks. Leszek Smoliński

Złota myśl tygodnia

Zmartwychwstały Chrystus przynosi radość i nadzieję każdemu człowiekowi. Niech Jego zwycięstwo nad złem i śmiercią dodaje odwagi, zwłaszcza młodym, do wiernego kierowania się radami ewangelicznymi, szczególnie na drodze powołania do różnych form życia konsekrowanego.

Leon XIV

Patron tygodnia – 16 kwietnia

św. Maria Bernadetta Soubirous, dziewica i zakonnica

Maria Bernadetta urodziła się 7 stycznia 1844 r. w Lourdes jako najstarsza z rodzeństwa. Była córką ubogiego młynarza. W dwa dni po urodzeniu otrzymała chrzest. Kiedy miała 11 lat, przyjęła ją do siebie krewna, u której pasła owce. Po trzech latach wróciła do rodzinnego Lourdes, aby przygotować się do I Komunii Świętej. I wtedy - 11 lutego 1858 r. - po raz pierwszy Bernadecie objawiła się Matka Boża nad rzeką Gave, w pobliżu grotty Massabielle. Wezwała ją do modlitwy różańcowej oraz do czynów pokutnych w intencji nawrócenia grzeszników. W ciągu pół roku Matka Boża objawiła się Świętej 18 razy. Wizje te dały początek słynnemu sanktuarium w Lourdes. W roku 1862 biskup diecezji Tarbes, Laurence, do której należało Lourdes, ogłosił dekret o prawdziwości objawień.

W tym samym roku Bernadetta zapadła na obustronne zapalenie płuc. Wyzdrowiała, ale postanowiła wstąpić do zakonu. Chciała się po prostu ukryć, by ujść oczu ciekawych. Dzięki pośrednictwu biskupa z Nevers, Forcade, wstąpiła tamże do sióstr "od miłości i nauczania chrześcijańskiego". Pożegnała się więc z rodziną i z ukochaną grota massabielską. Schorowanej, powierzono funkcję infirmerki i zakrystianki. Dopiero 22 września 1878 roku złożyła śluby wieczyste. Zmarła 16 kwietnia 1879 r., mając 35 lat. Kościół nie wyniósł Bernadetty na ołtarze ze względu na głośnie objawienia Maryi, ale ze względu na osobistą świętość Bernadetty. Wiele cierpiała z powodu astmy. Doświadczały ją bardzo siostry, gdyż znacznie różniła się od nich wykształceniem i prostymi obyczajami. Sławna w świecie - w klasztorze chciała być ostatnia i cieszyła się z wszelkich upokorzeń. Zwykła powtarzać: "O Jezu, daj mi swój krzyż... Skoro nie mogę przelać swojej krwi za grzeszników, chciałabym cierpieć dla ich zbawienia". Na najwyższą pochwałę zasługuje to, że podczas gdy Lourdes i jej imię było na ustach całego świata, kiedy tysięczne tłumy codziennie nawiedzały to święte miejsce, sama Bernadetta żyła w ukryciu, nie dawała żadnych wywiadów, uważając po prostu, że jej misja się skończyła, a rozpoczęła swoją misję Matka Boża.

W czasie procesu kanonizacyjnego (1919) stwierdzono, że ciało Bernadetty mimo upływu czasu pozostało nienaruszone. W 1925 roku (rok święty) papież Pius XI ogłosił Marię Bernadettę błogosławioną w obecności ostatniego z jej braci, a w roku 1933 zaliczył ją uroczyście w poczet świętych.

Opowiadanie

Na wzór Maryi

Pewnej nocy miałem cudowny sen. Zobaczyłem długą drogę, która z ziemi pięła się ku górze, by zginąć pośród chmur, kierując się ku niebu. Nie była to jednak droga wygodna. Co więcej pełna była przeszkód, usiana zardzewiałymi gwoźdźmi, ostrymi i tnącymi kamieniami, kawałkami szkła.

Ludzie wędrowali tą drogą boso. Gwoździe wbijały się w ciało, wielu miało zakrwawione stopy. Mimo tego nie rezygnowali, chcieli dojść do nieba. Każdy krok wywoływał cierpienie. Wędrówka była powolna i trudna.

Potem w moim śnie ujrzałem Jezusa, który szedł naprzód. On również szedł boso. Szedł wolno, ale zdecydowanie. Ani razu nie zranił sobie stopy. Jezus szedł i szedł. Wreszcie dotarł do nieba i tam usiadł na wielkim, złocistym tronie. Spoglądał w dół, obserwując tych, którzy usiłowali wejść. Spojrzeniem i gestami zachęcał ich. Zaraz po Nim szła również Maryja, Jego Matka.

Maryja szła jeszcze szybciej niż Jezus. Wiecie dlaczego? Stawiała swe stopy na śladach pozostawionych przez Jezusa. Szybko dotarła więc do Syna, który posadził Ją na wielkim fotelu, po swej prawej stronie.

Maryja również zaczęła dodawać otuchy tym, którzy wspinali się i zachęcała ich, by szli po śladach, zostawionych przez Jezusa, tak jak sama to zrobiła.

Ludzie rozsądni tak właśnie postępowali i szybko posuwali się ku niebu. Inni skarżyli się na rany, często zatrzymywali się, czasami rezygnowali zupełnie i upadali na brzegu drogi, zwyciężeni przez smutek.

Jak być „uczniem-misjonarzem” we współczesnym świecie? - cz. 5

Istotnym poziomem dorastania do zażyłej więzi z Jezusem i zarazem sprawdzianem jakości naszej relacji z Nim jest nasze odniesienie do bliźnich we wspólnocie wierzących, poczynając od własnego domu, odniesienie do ludzi w potrzebie w naszym środowisku życia i nasze zaangażowanie w budowę i rozwój wspólnoty Kościoła. Chodzi o świadectwo naszego braterstwa i służby oraz miłości do ubogich. Nasz rozwój w tym względzie domaga się krzewienia duchowości komunii, czyli przewycięzania egoizmu i rozwijania między nami kultury czułości, spotkania, dobrych relacji. Podstawą realizacji są postawy, które Pan Jezus wskazuje uczniom, aby mogli żyć we wzajemnej miłości: prostota i otwartość, dobry przykład, troska o ubogich, braterskie upomnienie, wspólna modlitwa, przebaczenie i pojednanie (por. Mt 18). Na tym poziomie troski o przykładowe życie mamy w Kościele opolskim wiele możliwości rozwoju, w związku z nowymi wyzwaniem. Szczególnie zapraszam do zaangażowania w proces odbudowy wspólnotowego życia w naszych parafiach, do rozważenia możliwości i podjęcia wysiłku zaangażowania się w liturgię, w różne posługi, grupy i wspólnoty, aktywności indywidualne i grupowe, w różne formy apostołatu, w przekaz wiary młodemu pokoleniu, w dzieła miłości i organizowanie życia w domach parafialnych.

bp Andrzej Czaja